

wydał wszystko, co mógł wydać, — poprostu zadaniu swemu nie sprostał i w tak trudnych warunkach, jak obecne, nawą państwa pokierować nie potrafi. Siła ataku ze strony opozycji wzrasta — siła obrony ze strony dobrowolnych i niedobrowolnych rządowców słabnie. Rząd jest czynny w tem znaczeniu, iż okazuje pewną ruchliwość w stosowaniu §-fu 14-go a więc w zaostreniu stanu niekonstytucyjnego i w represji — ale daremne były dotąd wszelkie wezwania go do jakiegos prawdziwie politycznego czynu, do stworzenia warunków przywrócenia stanu konstytucyjnego.

* * *

Wezwanie takie wyszło ostatnimi dniami znowu w jednej z tych wybornych wiedeńskich korespondencji, jakie od czasu do czasu *Pest Lloyd* zamieszcza.

Korespondent nawiązuje do słów, wypowiedzianych przez półurzędową *Wiener Adendpost* w czasie narad Niemców nad ogłoszonym w Zielone Święta programem: „Pewną jest rzeczą, że wszyscy ci, którzy na seryo dążą do trwałego uzdrowienia wewnętrznych stosunków a nie do czegoś wręcz przeciwnego, uznają nieodzowną konieczność usunięcia sporu językowego, paraliżującego produkcyjne siły ludności“. Otóż korespondent uznaje, że czas już najwyższy, ażeby rząd przystąpił do czynu w tym względzie. Są dwa sposoby rozwiązania tej sprawy: porozumienie między narodowymi stronnictwami i interwenja rządu. Bezpośrednie porozumienie między Niemcami a Czechami jest w tej chwili wykluczone. Ohydne wypadki w Cylei dostatecznie tego dowodzą. Pozostaje więc tylko bezpośrednia inicjatywa rządu do rozwiązania kwestyi językowej.

Reakcyjne żywioły wychwalają rząd, że rozwija energię w celu stłumienia ruchu opozycyjnego w ludności. My — powiada słusznie korespondent *P. LL.* — pragnęlibyśmy, aby siła rządu objawiła się w jego inicjatywie ku pokonaniu wewnętrznych politycznych niepokojów, ku wynalezieniu i urzeczywistnieniu owej środkowej linii, owej wypadkowej pomiędzy żadaniami obu stron narodowych, o czem pisano półurzędownie z wiosną.

„Hr. Thun uznał w uregulowaniu stosunków językowych kamień węgielny politycznego rozwoju w Austrii. Niechże okaże swą siłę tem, że ten kamień węgielny istotnie położy — a położy go tak, aby cała polityczna budowa Austrii o to się oparła. Prawda, że nie można do tej sprawy odkomenderować prokuratorów i policję do służby. Natomiast jednak wszyscy patryotycznie czujący politycy, wszyscy szczerzy przyjaciele Austrii — a tych, mimo Schönerera i Wolfa jest jeszcze wielu — zgodzą się na tę próbę siły rządu. I dopiero wtedy z większem prawem, niż obecnie, będzie można powiedzieć, że wreszcie w Austrii rządzi się naprawdę“.

Stosunki pocztowe w Galicyi.

Ze strony dobrze poinformowanej otrzymujemy w ważnej tej sprawie następujące uwagi:

Nie bez słuszności pewnej wytyka autor artykułu, w nrze 186 szan. pisma waszego umieszczonego, błędna organizację, jakoteż znany we wszystkich sprawach dotyczących naszego kraju *Sparrsystem* jako przyczyny licho funkcyjnej maszyny pocztowo-telegraficznej — myli się jednak zasadniczo, upatrując główną winę tego stanu rzeczy w lukach w etacie conceptowych urzędników dyrekcyjnych. Przyczyna ta tkwi gdzieś indziej i pozwól sobie o niej powiedzieć.

Nie jest wcale zamiarem moim z autorem pierwszego artykułu polemizować, zapatrywania jego

Oschły jej oczy i świecili gorączką.

— My jedźmy! A jemu poślę tę depeszę. Niech zbiera, co zasiał! Niech ma wtór do swej miłości!

Mylila się Jadwinia. Pan prokurator w swym miodowym miesiącu żadnych nie otwierał kopert. Depesza leżała ze stosem innych papierów, czekając, aż nowożeńcy zstąpią z raju na ziemię. A w Gródku zastały sieroty matkę na katafalku, babkę pod opiekę Muszki.

Tak się stało, jak przeczuwała Jadwinia. Moskal urzędnik przyjechał za interesem i przyjęty przez panią Barbarę — powinszował jej małżeństwa i świetnej pozycyi syna. Kobieta zbladła, chwyciła się za serce i bez jęku, bez łez zmarła.

— Nawet przekląć go nie miała czasu! — mówiła ponuro pani Anna. Niechże teraz po matczynym trupie ściele swą dolę!

I ona nie płakała, jak Filip. Oboje jednak mieli naturę, ich już nic nie przejedna.

Gdy panią Barbarę chowano w grobach rodzinnych, starszka porachowała wzrokiem miejsca wolne i rzekła z cicha.

— Niewiele nas już tu będzie. Pod cerkiew tamci pojdą — a on tam!

I wskazała za murem ementarz cholerycznych, gdzie w rowie grzebano samobójców.

Muszka słuchając, wzdrygnęła się zgrozą, a pani Anna to spostrzegła, i dodała surowo:

bowiem z innego punktu widzenia, łącznie z temi, które poniżej rozwinę, mogą się złożyć na poprawę stosunków w instytucji tak niesłychanie ważnej, jak poczta, a na tej reformie i zmianie na lepsze niewątpliwie tak autorowi poprzedniego artykułu, jak niemniej i mi nie zarówno zależy.

Tak samo jak służba kolejowa, tak też i pocztowo-telegraficzna, jest bardzo odpowiedzialna i ciężka. Podobnie jak bezpieczeństwo osób i przesyłek, pospiech w komunikacji i pewność, polegają na ścisłym, porządnym i dobrze zrozumianem wykonywaniu służby przez organy do tego powołane, a zatem przez naczelników stacji, urzędników ruchu, telegrafów, magazynierów, następnie znowu maszynistów, konduktorów, sprzęgaczy, przesuwaczy wozów, słowem, wszystkich razem wziętych czynników o najrozmaitszych kwalifikacjach, tak samo maszyna pocztowa i telegraficzna poruszana jest przez tysiące rąk, od białych rąk dygnitarzy dyrekcyjnych, aż do rąk czarnych od potu i farby stemplowej i węgla kolejowego.

Praca idzie tu z rąk do rąk, a podział jest w niej tak ścisły, że nigdy rąk do pracy braknąć nie powinno, bo jeżeli jednej pary ich tylko braknie, już powodują one zastój w pracy, już cierpieć na tem musi dokładność, pewność i szybkość w pośredniczeniu pomiędzy publicznością, na oddalonych mniej lub więcej punktach się znajdującą. Otóż rąk tych do pracy brakuje, ale nie owych białych, lecz czarnych, nie tych, obdzielanych suto remuneracyami przy wielkim ołtarzu, ale tych tysięcy niewolników, których zdrowie i byt ich rodzin od tamtych zależy. Nie oczyma urzędnika dyrekcyi pocztowej „o akademickich“ studiach, ale okiem człowieka zależy patrzeć na rzeczy, a wtedy przyjdzie się do przekonania, że ci ludzie bez „uniwersyteckiego“ wykształcenia, na których uczciwości, sumiennem wypełnianiu obowiązków, byt, rozwój i dobra sława instytucyi polega, że ci urzędnicy manipulacyjni i cała armia sług, pracują w warunkach najgorszych, najniehygieniczniejszych, w biurach, przypominających często kaźnie, po kilkanaście godzin z rzędu, nienakarmieni należycie i niewyspani, że ci ludzie bez akademickiego stopnia kładą często życie swoje na ołtarzu obowiązku, jak mieliśmy tego kilka smutnych przykładów w ostatnich katastrofach kolejowych.

Oczywiście lepiej jest, czem jest człowiek inteligentniejszy i bardzo byłoby pożądane, gdyby ogół urzędników pocztowo-telegraficznych był prawdziwie inteligentny. Zwrot ku temu zresztą jest widoczny i dzisiaj trudniej spotkać urzędnika bez matury, aniżeli z kilkoma klasami gimnazjalnemi, bez matury bowiem wogóle nawet się ich nie przyjmuje. Mylnie miałby jednak ktoś pojęcie o zadaniu urzędników dyrekcyjnych, jeżeliby mniemał, że „akademickie“ studia dla ich referatów są potrzebne. Funkcje conceptowych urzędników pocztowych są przeważnie, jeżeli nie wyłącznie nawet, rachunkowe, a do tych tak niezbędnie owych akademickich studiów, o których szanowny autor poprzedniego artykułu wspomina, nie potrzeba. Ażeby przeprowadzić pierwsze lepsze szkic kasy czy zapasu marek, na to wystarczą także i studia nie tak wysokie. Błędami zatem szanownego autora poprzedniego artykułu na brak sił w „konceptie“, nie należy brać tak tragicznie, tak samo, jak i utyskiwanie na brak studiów uniwersyteckich u urzędników manipulacyjnych.

Wadliwość polega, jak rzekliśmy, istotnie w błędnej organizacji, ale gdzie indziej, bo właśnie w urzędach ruchu. Proszę popatrzeć na urzędy po prowincyi, na ambulansy pocztowe i na poczty wiejskie. W tych leży cały stos błędów i grzechów. Wyzyskanie sił ludzkich, poniewieranie

— Przecie mu nie leżeć tutaj, obok matki, nie rozumiesz! Zresztą, niech go cerkiew bierze! I żyw i umarty, on nie nasz już! skończono.

Wróciwszy z pogrzebu, zebrała oboje wnuków.

— Cóż tedy myślicie dalej czynić? — spytała.

— Co babcia każe! — odparła Jadwinia. — My teraz babci i dzieci i wnuki.

— Ty wracaj do Kowna i na chleb pracuj, bo ci go Gródek nie da. Ty szczęśliwsza od Filipa możesz go nie znać, nie widzieć nigdy. Ale Filip z ziemią związany, która ich dwóch jest wspólna. Matka dożywetnia była — teraz on po niej będzie dziedziczyć — będziecie się tą spuścizną niebogiej dzielić.

— Niech on wszystko bierze. Ja dla babci i siebie na chleb zapracuję, byle go nie widzieć! — wybuchnął Filip.

— A Gródek tak bez boju i zgryzoty oddasz tym Moskałom, jemu i jego dzieciom! — oburzyła się.

— Nie. Gródek nasz, on go nie powinien mieć! zawołała Jadwinia. — Spłacić go. Ile trzeba? Ja ci będę oddawać wszystko, co zarobię. We dwoje pracując utrzymamy przecie ten szmerek ziemi, i wrogów doń nie wpuścimy! Ile trzeba, Filipie?

— Albo ja wiem — odparł markotnie. Trzeba się z panem Barcikowskim poradzić, on to w mig obrachuje.

(C. d. n.).

zdrowia funkcyjonaryuszy służbami nocnymi, nieraz i co drugą noc, po których często w dzień znowu służbę pełnić się im każe, oto jedna z wielu przyczyn złego funkcyjonowania poczty i telegrafu w Galicyi. Braków takich, zasadniczych, panowie komisarzy dyrekcyjni, zwiedzający urzędy, nie widzą, czepiając się głupstewek, rubryk, usterek dziecinnych, uważając się z tytułu swoich „akademickich“ studiów za innych ludzi, w rezultacie zaś sami dobrowoluje się ośmieszając.

Nie zawsze i nie wszędzie naczelnicy urzędów na prowincyi są ludźmi w całym znaczeniu słowa. Bywają i tacy, którzy na opale i świetle robią *geszefty*, gdzie w nieopalonych izbach, przy jednej kopczącej lampie, pracuje po kilku i po kilkunastu ludzi. Listonosze z wywieszonym biegają językiem, nie mogąc pospiesznie podolać swoim obowiązkom, nie starczy im bowiem czasu poprostu, ażeby obiedzą swoją dzielnicę zbyt daleko położoną i obszerną. Cierpi oczywiście na tem wszystkim publiczność i musi cierpieć, źle jest obsłużona, ale nie z winy tego poszczególnego organu służbowego, ale zlej miejscowej organizacji.

Wymagać należy i musi się niesłychanej ścisłości w pełnieniu służby. Niechaj każdy funkcyjonaryusz, czy to poczmistrz czy ekspedientka na wsi, urzędnik w mieście, listonosz, konduktor czy woźny w ambulansie pocztowym, słowem każdy czynnik w tej wielkiej maszynie, sumiennie i gorliwie spełni swój obowiązek, a z pewnością nie tylko maszyna iść będzie prawidłowo, ale będzie szła wzorowo i uniknie się wówczas nawet drobnych usterek i błędów, o które często gęsto zbyt wiele robi się hałasu.

Ażeby tak jednak stać się mogło, należy armię tych inteligentnych robotników odpowiednio zorganizować, zaspokoić jej ludzkie potrzeby, nie oszczędzać tam, gdzie oszczędzać się nie da, urzędników nieinteligentnych zastąpić utalentowanymi, nie zużyczać ludzi, ale ich umieć sobie pozyskać, wyszukiwać zdolnych prawdziwie ludzi do kierownictwa urzędami pocztowymi i nie popierać ludzi, mających, co prawda plecy, ale nie mających głowy. O każdej z tych spraw z osobna daloby się po kilka artykułów napisać, ale rzecz przybrałaby zbyt obszerne ramy. Zadaniem naszym było jedynie wskazać na właściwe źródło złe chodzącej maszyny. Przytem wszystkiemi i słówko do publiczności i prasy: Cokolwiek więcej życzliwości dla instytucyi tak ważnej i doniosłej, jak poczta i trochę wyrozumiałości. Często czyni się instytucyi, dyrekcyi, urzędowi krzywdę przez nienzasadnione żale i skargi. Zbadać rzecz należy najpierw zamiast gołosłowne czynić zarzuty, odnieść się do ludzi fachowych, do dyrekcyi wnieść zażalenie; ta pewnie błędnie nie utni, jej bowiem samej na usunięcie zła najbardziej należy.

W tak życzliwy sposób obopólnego działania stworzy się instytucję pocztową u nas taką, jaka być powinna.

Z prasy rosyjskiej.

Lekarze na Syberyi.

Kwestya pomocy lekarskiej na Syberyi bywa w dziennikach rosyjskich omawiana coraz częściej, w miarę, jak sama Syberya, dzięki swojej kolei, zamienia się z ziemi lez i cierpień w krainę, w której żyć i pracować warto. W ostatnich dniach omawiają znowu *Birż. Wiedomości* tę sprawę lekarską w obszernym i dosyć wyczerpującym artykule.

Potrzeba żyć lat parę w głuchej wsi syberyjskiej, oddzielonej od reszty świata nieprzebytą *tajgą*, w tym czasie zachorować i w rozpacz uciec się pod opiekę miejscowego znachora, aby zrozumieć i odczuć brak lekarza i lekarstw.

Dziś już przyzwyczajono się do tego, że kto zachoruje, musi umierać i obchodzić się bez lekarzy. a co więcej, nie wierzą im wcale. Przyczyny tej niewiary i tego przyzwyczajenia wyjaśni najlepiej fakt taki n. p., że nad dolną Tungurką, na przesłrzeni zamieszkaną dość gęsto przez ludność rolniczą i pasterską, a obejmującej przeszło 500 wiorst kwadratowych, „urzęduje“ jeden lekarz i dwóch felczerów, wszyscy trzej zamieszkali we wsi Czeczuj-sku. Jest to fakt, który nie potrzebuje bliższych wyjaśnień, a sam wyjaśnia bardzo wiele, szczególnie zaś to, dlaczego krajowcy syberyjscy zjawisko objężdżającego swój rejon lekarza, uważają za — złą wróżbę, często go mordują, a z reguły uciekają przed nim.

Dla ścisłości zaznaczymy tylko, że taki nieszczęśliwy eskulap syberyjski cały rok jest w najokropniejszej drodze, że w tym czasie zdoła zaledwie dwa razy odwiedzić ważniejsze punkty swego rejonu, zobaczyć chorych, zapisać im lekarstwa, których n. b. nigdzie dostać nie można.

Cóż więc dziwnego, że n. p. ogólnie używanem tam lekarstwem na suchoty jest — pieprz angielski, że kłta, rozwijająca się w syberyjskim klimacie z niepojętą dla nas chyżością i siłą, a „leczona“ karakonami, które wymokły należyście w wodce, niszczy już nie rodziny całe, lub osady, ale całe plemiona i to tak liczne, jak n. p. Ostiacy!

Kufry, kuferki, torby, nesesery poleca magazyn
i wszelkie przybory do podróży

nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów

róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

Publiczne bezpieczeństwo.

Jedna z gazetek prowincjonalnych *per longum et latum* opisuje nader charakterystyczny wypadek: Właściciel realności p. Blumberg, zostawiwszy siedzącą swych łarów i penatów nienaruszoną w Witebsku przy ul. Mało-Mohilewskiej, odjechał spokojnie na „daczę“. Stało się to wieczorem. Kiedy zaś ów obywatel na drugi dzień rano stanął znowu na miejscu, na którym powinna była znajdować się jego realność, zobaczył tylko ogromną kupę gruzów i cegieł.

Zdziwiony i przerażony, wywiadał się przede wszystkim, czy w nocy nie było jakiego orkanu i czy nie spadły pioruny w jego ciche domostwo. Ale nocy tej powietrze było spokojne, a niebo było czyste, jak przejrzyste tonie.

Dopiero znacznie później dowiedział się biedak, że owej nocy fatalnej między 2 a 3 godziną oddział jakichś rozbójników uzbrojonych w żelazne koły, zdobył szturmem jego domostwo i zrabowałszy wszystko, co w nim było, zdemolował je aż do — fundamentów.

O policjo witebska! Gdyby to zamiast szajki śmiałych łotrów z dragami znalazł się był jakiś „nihilista“ z zakazaną broszurą, to byłoby się dopiero krzyże posypały.

A tak, niestety, ani łotrów, ani krzyżów!...

„W kamasze“.

Starzy ludzie wiedzą, co znaczy „W kamasze“. To znaczy: do służby wojskowej za karę, po za przepisaniem porządkiem, bez losowania, bez uwzględnienia prawnych powodów uwolnienia, brano niegdyś w Austrii tych, którzy w jakikolwiek sposób stali się „niebezpiecznymi dla publicznego bezpieczeństwa i porządku“. Był „w kamaszach“ Jan Dobrzański, był Edward Błotnicki, było bardzo wielu innych. Z erą konstytucyjną i z nową organizacją wojskową, znikł ten barbarzyński zwyczaj.

Obecnie wyszedł w Rosyi ukaz drakoński, przeciw młodzieży akademickiej skierowany, a zarządzający kurę „kamaszy“ przeciw tym studentom, którzy się w jakikolwiek sposób buntują. Oto *Pravit. Wiest* ogłasza rozkaz najwyższy o odbywaniu powinności wojskowej przez studentów wyższych zakładów naukowych, wydalonych z powodu zbiorowych zaburzeń. Czasowe przepisy tego rozporządzenia składają się z dziesięciu artykułów, z których pierwsze dwa brzmią, jak następuje: art. 1. Wychowawcy wyższych zakładów naukowych za wywołanie zaburzeń zbiorowych w zakładach naukowych, albo na zewnątrz tychże, za podniecanie do takich zaburzeń, za uporczywe, podług znowy, uchylanie się od zajęć naukowych i za namowy do takiego uchylania się, podlegają wydaleniu z zakładów naukowych, wzięciu do wojska dla odbycia służby wojskowej, chociażby nawet mieli ulgę dla stosunków rodzinnych, albo ulgę podług stopnia wykształcenia, albo choćby nie doszli jeszcze do wieku popisowego, albo wyciągnęli w losowaniu numer, uwalniający od służby wojskowej. Uwaga: Przepis ten nie uwalnia winnych popełnienia czynów występnych, które podlegają karze podług prawa, od odpowiedzialności w porządku przepisanych. Art. 2. Dla rozpatrywania spraw o wykreślenia, wymienionych w artykule poprzednim, przy każdym wyższym zakładzie naukowym tworzy się osobną radę, do której wchodzi: prezes i członkowie kolegium pedagogicznego, która, według obowiązujących w zakładzie naukowym przepisów, ma nad studentami władzę dyscyplinarną, a prócz tego przedstawiciele ministerium wojny, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Komentarz zbyteczny. Wręcz ohydne jest postanowienie zawarte w słowach „lub choćby nie doszli jeszcze do wieku popisowego“. Wiadomo, że wiek popisowy jest tym wiekiem najmłodszym, w jakim bez męki, bez szkody dla zdrowia, można już służbę pełnić. Oddawanie za karę do służby poniżej tego wieku — jest barbarzyństwem.

Z życia Polaków w Ameryce.

Polak w Ameryce w numerze z 28 lipca donosi z Chicago:

Przed paru dniami odbyło się w Hali Polaskiego wielkie zgromadzenie obywateli Polaków, celem zaprotestowania przeciw rezolucyom, przyjętym na zwołanem niedawno zgromadzeniu przez Klem. Balińskiego, w którym oświadczone się przeciw alianzowi amerykańsko-angielskiemu.

Zwołaniem zgromadzenia zajął się „Związek młodzieży polskiej“, którego członek, p. Jan N. Sienkiewicz, objaśniwszy cel zebrania, powołał na przewodniczącego p. S. F. Adalę Sataleckiego. Z pierwszą dłuższą przemową wystąpił ks. Szklarzyk, którego obrano honorowym prezydentem zebrania i który zaznaczywszy, że przemawia tu nie jako ksiądz, tylko jako Polak i obywatel Stanów Zjednoczonych, wyjaśniał, dlaczego Polacy nie powinni brać udziału w demonstracyach Irlandczyków i Niemców przeciw sojusznemu amerykańsko-angielskiemu.

Przemawiali nadto pp. S. J. Rokosz, Stan. Lafarski, J. Hertmanowicz, Franc. Wołowski i Antoni Polenz. W mowach swych, w ostrych słowach potępiali postąpienie p. Balińskiego i oświadczyli, że nie reprezentuje on nikogo oprócz samego siebie, że bynajmniej nie pracuje dla dobra i interesu Polaków i swoim postępowaniem wstyd Polakom przynosi, jakoteż, że żadna polska organizacja, ani żaden patriota polski nie oświadczył i nie oświadczy się przeciw sojusznemu amerykańsko-angielskiemu. W tymże duchu też ułożono w końcu rezolucyę i przyjęło je.

Wszystko to być może.

Byle prędzej, byle prędzej!

Tak całą piersią zdaje się wołać u wrót nowego wieku cywilizacya ludzka. Spieszmy się, bo nie mamy czasu.

I spieszą się ludzie, a dawne środki lokomocyi idą w kąt za starodawną bryką lub karocą podróżną, którą wędrowano rzeźmiennym dyszlem od dwora do dwora, od miasta do miasta. Maluczko, a nie będziemy wcale jeździć kołami, lecz siadziemy na bcykl, samochód i kolej, a nosić nas będzie wyłącznie para, elektryczność lub benzyna, dopóki nie doczekamy się wycieczki pod obłoki. Ziemia zdaje się też maleć pod wpływem rosących szybkości, o których, co prawda, my w swoim zakątku tylko słyszymy. Błyskawiczne szybkości na kolejach amerykańskich nie są nowością, a jednak wypadki tam są stosunkowo rzadsze, niż u nas.

Świeżo np. odbyto formalny wyścig kolejowy na linii Chicago-Omaka. Dwa rywalizujące towarzystwa kolejowe ubiegały się o przewóz pocztą z Omaka. Chodziło o bagatelę, a mianowicie o 750.000 dolarów dochodu, towarzystwa zatem walczyły zawzięcie, zuiżając naprzemian oferty. Naroszeie postanowiono rozstrzygnąć sprawę rekordem. I oto stanęły lokomotywy towarzystw „Chicago-Burlington and Quincy Railway“, tudzież „Chicago North Western“. Pierwsze towarzystwo zwyciężyło, a lokomotywa przyniosła mu więcej, niż smukły wyścigowiec na turfie.

Ale, mimo tryumfu lokomotywy, może wybić dla niej fatalna godzina. Tak, z Kapitolu krok tylko do Tarpejskiej skały... Już coraz głośniejsze zaczynają mówić o żegludze powietrznej, o przeróżnej konstrukcyi, aeronantach i aeroplanach. Ta podobnożna żegluga będzie zapewno dumą zbliżającego się stulecia.

Gdyby, zapomniawszy o humbugu amerykańskim, uwierzyć naszym kolegom z za oceanu, już w r. 1900 na wystawę paryską mogliśmy żeglować po powietrzu. Z tajemniczą miną dziennikarze amerykańscy opowiadają, że ufundowano nawet towarzystwo z kapitałem zakładowym tyłu i tyłu milionów dla przewożenia pasażerów z San Francisco (?) do Paryża... Wszystko to być może, ale ja to...

Niech jednak co chcą mówią pesymiści, a problemat żeglugi powietrznej będzie lada dzień rozwiązany i fundacya Vernego „Robert zwycięzca“ stanie się faktem dokonanym. Nauka burzy coraz bardziej niepodobieństwa i ludzkość zdumiona traci miarę, gdzie kończy się rzeczywistość, a zaczyna fantazyja. Proszę sobie wyobrazić człowieka z wieków średnich, któremu staranoby się uzasadnić możliwość kolei, telegrafu i telefonu. Człowiek ten, który życie trawił na szukaniu kamienia filozoficznego i gubił się w kombinacjach astrologicznych, rzekłby jednak bez wahania; Szaleństwo! Niemożliwe!

A przecież możliwe! Więc, zachowując całą rezerwę wobec humbugu amerykańskiego, nie należy zbyt pesymistycznie kiwać głową, gdy się słyszy nawet o niepowodzeniach pewnych prób z rozmaitymi przyrządami napowietrznymi. Oto znów na wrzesień zapowiedziano taką publiczną próbę z aparatem Zepelia nad jeziorem Bodeńskim. Czy się one powiedą — zobaczymy.

Tymczasem pofolgujmy jeszcze fantazyi. Gdy człowiek zdobędzie wreszcie przez tyle wieków pożądane Ikrowe loty, wygląd naszej planety zmieni się może nie do poznania. Nie będzie już miejsc niedostępnych dla stopy ludzkiej, urwisk dość stromych, błot dość zdradzieckich. Przed okiem człowieka nie ukryje się nie, co dotąd chowało się jeszcze na powierzchni ziemi. Miasta ulegną także rujnacyi. Ożywią się szczyty i żegluga powietrzna, jak nowy „dyabeł kulawy“ pozdejmuje dachy. Skala wymagań lokatorskich się wzniesie, najbardziej poszukiwane będą lokale na piątym piętrze, najmniej na parterze. Ktoby się wtedy gnieździł w tych ciemnych kurytarzach obok ulicy z wlokącymi się samochodami, które, jako już wyszły z mody, używane będą do transportowania towarów o małej szybkości. Oby tylko do tego czasu komorne spadło, bo ostatecznie wszystko jedno, czy je wypadnie liczyć z dołu do góry, czy z góry na dół.

Wyobrażamy sobie również lekkie chodniki na wysokości szóstego piętra, wiszące ogrody i skwery à la Semiramida, kioski napowietrzne, aeronefy pierwszej i drugiej klasy, corsa kwiatowe w obłokach.

Stój jednak aeronefie fantazyi, boś się zagalopował może za daleko!

A jednak wszystko to być może...

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacyach należy **zawsze** dołączać **opaskę adresową**.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie 3 złr.
miesięcznie 1 złr.

1-razowa wysyłka 2-razowa

Na prowincyi do końca roku 5.50 ct. 6.70 ct.
kwartalnie 3.30 ct. 4.— ct.
miesięcznie 1.10 ct. 1.35 ct.

Przy wyjeździe do kąpiel lub na letnie mieszkanie, prosimy podać nam **nowy adres**, przy załączeniu dotychczasowej **opaski adresowej** dla uniknięcia przerw w odbiorze pisma.

Kronika miejscowa.

Lwów, 14 sierpnia.

Jutro:

— 15 sierpnia. Wtorek, Wniebowzięcie N. P. M.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 1, zachód o godz. 7 minut 4.

Pojutrze:

— 16 sierpnia. Środa, Rocha wyzn.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 3, zachód o godz. 7 minut 3.
— O godzinie 6 1/2 wieczorem grać będzie muzyka wojskowa 15 p. p. na placu św. Ducha.

Rozprawa w sprawie nadużyć w gal. Kasie oszczędności ma się rozpocząć 2 października przed ławą przysięgłych we Lwowie. Oskarżać będzie prokurator p. Hayderer, przewodniczyć zaś trybunałowi radca sądu krajowego p. Orzelski.

Na zjazd archeologiczny do Kijowa wyjechali: Dr. Stocki, Olga Kobylańska, dr. Kocowski i i Al. Barwiński.

Z Banku kredytowego. P. Leszek Dąbcański prosi nasz o sprostowanie wiadomości, podanej w ostatnim numerze *Monitora*, jakoby był ustąpił z zajmowanej dotychczas posady w oddziale zastawniczym lwowskiej filii Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie (dawniej gal. Banku kredytowego). Pan Dąbcański z posady swej nie ustąpił, a jedynie z powodu chwilowej choroby odesłał Dyrekcyi klucze od skarbcza.

W Stowarzyszeniu nauczycielek rozpocznie się 3 września o godz. 6 wieczorem powtarzanie dla tych pań, które mają zamiar składać egzamin wydziałowy w okresie jesiennym. Nowy kurs, IV. z rzędu rozpocznie się 15 października z następującym programem: Pani Stefania Wechslerowa wykladać będzie pedagogię tygodniowo 1 godzinę. Prof. Konarski, literaturę polską 3. Prof. Zipper, literaturę niemiecką 4. Prof. Warnski, historię i geografję 4. Prof. Limbach, nauki przyrodnicze 4. Prof. Sawicki, matematykę i fizykę 6. Prof. Pietsch, rysunków wolnóręcznych 3. Do wykładów geometryi wykresłnej tygodniowo godz. 1, zaproszony zostanie docent z końcem zimowego półroczu. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych, w lokalu Stowarzyszenia, Rynek 1. 10. I. piętro. Każda z pań zapisać się może także na jeden tylko przedmiot, a z wykładów mogą korzystać i te panie, które nie mają zamiaru zdawać egzaminu, a chciałyby się wyszkalać w wykładanych przedmiotach.

Dla p. Stanisława Jabłońskiego, posła na Sejm i burmistrza Rzeszowa, wykonał znany introligator lwowski, p. Kazimierz Legieżyński, na zamówienie tamtejszych obywateli śliczne album z białej i szarawej skóry, pokryte artystycznymi wyciskami. Artystamalarz p. Batowski wykonał akwarelę, przedstawiającą ratusz rzeszowski. Album to będzie posłowi Jabłońskiemu wręczone z powodu zamianowania go honorowym obywatelem.

Proces bez końca. Proces p. Mieczkowskiego, byłego fotografa, a obecnie właściciela dóbr, zasądzonego przez lwowski sąd karny na 6 miesięcy więzienia za rzekome rzucenie swej żony z ganku, odbędzie się po zniesieniu wyroku przez najwyższy trybunał we Wiedniu, ponownie przed lwowskim sądem wyrokującym. Tym razem bronić będzie p. Mieczkowskiego adwokat tarnowski dr. Goldhammer.

Pod kołami pociągu. Stwierdzono, że ową nieznaną kobietą, która we czwartek pod kołami pociągu pospiesznego szukała i znalazła śmierć samobójczą, była Marya Kwiecińska, córka rzeźnika i właściciela realności, od niedawna cierpiąca na zboczenie umysłowe.

Jakób Strauss, cieśla, o którego nieszczęśliwym wypadku donosiliśmy w popoł. numerze, zmarł w godzinę po przyniesieniu go do szpitala. Śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki. Ś. p. S. zatrudniony był przy rozbieraniu starych schodów. Jak zapewniają robotnicy, którzy z nim razem pracowali, Strauss sam sobie zbudował rusztowanie, a za podporę użył dębowej łaty, t. zw. „rygału“, która miała w jednym miejscu sęk, a którego Strauss zdaje się nie zauważył. Do zalamania się rusztowania przyczyniło się jeszcze i to, że Strauss nie wstąpił nań powoli, ale skoczył, wsku-

Parasolki, Paski, Rękawiczki poleca najtaniej Ferdynand Güttler Lwów — ulica Halicka 1. 20.

tek czego „rygał“ pękł w soku, a Strauss spadł na schody I. piętra, gdzie o poręcz uderzył głową.

Nowy sport. W nocy z soboty na niedzielę wracał z restauracji Fleischmana w towarzystwie kilku kolegów i jakiejs „damy“ Jan Kanty B., podający się za syna właściciela dóbr na Węgrzech. Będąc już dobrze podehmielonym, sądził, że mu wszystko wolno i zaczął wyprawiać na Żółkiewskim straszne awantury. Aby atoli zostawić, jakieś widoczne ślady po swoich wyrykach, zaczął dla sportu wybijać szyby. I tak wybił szybę w browarze Kiselki i w klasztorze Felicjanek. I kto wie, ile szyb byłby wybił rozbawiony „dzie-dzie“, gdyby na Żółkiewskim nie znajdowała się ekspozytura policyi, która go powstrzymała w tym szlachetnym zapale. Oburzony panicz, że mu ośmielono się przerwać „zabawę“, popuścił tak wodze swojej wymowy, iż go musiano odstawić na inspekcję, gdzie go skazano na grzywnę.

Miły gość. Pan Franciszek L. odwiedził swojego kolegę przy ul. Wybranowskich 1. 3. Pan Franciszek jest nawet bardzo przyjemnym towarzyszem, jeżeli (co mu się rzadko zdarza) znajduje się w stanie trzeźwym. Wczoraj jednak nie było tego wyjątku, to też wkrótce pomiędzy gościami a gospodarzem wyłoniła się sprzeczka, a następnie bójka. Zrozpaczony gospodarz, mimo silnego poczucia gościnności — zmuszony był wezwać policyę. Pan Franciszek pod eskortą opuszczał podwoje swojego przyjaciela. chcąc zaś w jakikolwiek sposób odplacić się za gościnność — w bramie domu tak silnie uderzył pięścią w szybę — że trzy rozleciały się w kawały. Na zemdlenie sam jednak wyszedł najgorzej, gdyż z pokaleczoną dłonią musiano go odwieźć na stację ratunkową, a stąd na dalszą stację — do aresztu.

Awanturniczy złodziej. Wczoraj około 5 popołudniu przytrzymał na trzecim piętrze, w ul. Kamińskiego znanego policyi głuchoniemego złodzieja, w chwili, gdy dobierał się do drzwi mieszkania.

Wzowano stółowego nr. 174, by aresztować przytrzymanego rzezimieszka.

Niemym jednak na widok policyanta wpadł w taką wściekłość, iż rzucił się nań i począł bić bez miłosierdzia. Stójkowy, broniąc się, ciał go pałaszem w głowę, lecz i rana zadana nie uspokoiła szaleńca, dopiero sukurs składający się z dwu policyantów zdołał go ubezwładnić.

Prowadzonemu na stację Tow. ratunkowego, towarzyszył kilkudziesięcny tłum ludzi, i otaczał gmach ratuszowy, aż do przeprowadzenia awanturnika na policyę.

Zapasy. W sobotę walka atletów w cyrku była bardzo interesującą. Do walki stanęło dwóch zawodowych atletów, którzy tym razem walczyli faktycznie o premię 200 koron. Z jednej strony stanął p. Pohl skalą bawarską zwany — człowiek ogromnej budowy ciała i tuszy — z drugiej zaś p. Kreindl, prawie o pół szczuplejszy od pierwszego. Po pierwszych strasznych „uściskach“, przypuszczając należało, że „skala bawarska“ nie ustąpi „austriackiemu“. Zrezygnował jednak zwinął się p. Kreidl, no i ku ogólnemu pokłaskowi powalił swego przeciwnika — zabierając przytem jego gotówkę.

Zwycięstwo p. Kreidla tak dalece wpłynęło niekorzystnie na zwyciężonego, że na miejscu ponownie go wyzwał, a walka odbędzie się we wtorek tj. 14.

Wyjaśnienie. Podana w kronice z dnia 10 sierpnia wiadomość, że namiestnictwo zezwoliło także p. Zygmuntowi Zembatemu na zmianę nazwiska na Zembecki, nie dotyczy adwokata Zygmunta Zem-batego.

Kości ludzkie wykopano dziś rano przy ulicy Gródeckiej 1. 36, przy kopaniu rowu pod rury wodociągowe.

Kronika krajowa.

Nowe przykazanie wojskowe podaje do wiadomości *Głos przemyski*. Brzmi ono: „Nie będziesz witał się z siostrą“, a ilustruje je następujący wypadek: Frajter 89 pp., Mazur, stacyonowany w Jarosławiu, skazany został na 16 dni ścisłego aresztu, za to, że generał Kirschner widział go, jak podczas pełnienia służby na bramie kasarnianej (*Thorinspection*) przywitał się ze swoją siostrą.

Panami życia i śmierci ludności cywilnej są wojskowi. Ich nie obchodzą ustawy, ani żadne przepisy, przed nimi musi marzyć cywil ustępować z życiem lub bez życia. Z Jarosławia piszą znowu o oburzającym fakcie lekceważenia życia obywateli cywilnych przez wojskowego. Porucznik artylerji, Fryderyk Lindinger, powoził przez miasto w szalonym galopie koniami. Pomimo uwag przechodniów rozhukany syn Marsa pędził dalej na oslep i na rynku przjechał dziecko Sz. Lewickiego, zadając mu zagrażające życiu rany. Po tym strasznym wypadku porucznik ani nie oglądał się na ofiarę swoich szaleństw, ale mknął dalej i dopiero policyantom, Bochno, udało się wstrzymać dzikiego oficera i odstawić go na inspekcję policyjną, skąd po spisaniu protokołu wypuszczono go na wolną stopę.

Zabójstwo. Z Nowego Sącza donoszą nam: Jak już telegraficznie donosiłem, zabił Józef Kwoka, włościanin z Gierowy, sianosa swego, Wojciecha Porębę. Ten krwawy dramat był zakończeniem sporu

o jakąś kwestję religijną, którą obaj z sobą prowadzili. Kwoka, gdy Poręba się zgiał, aby coś z podławki podnieść, kołem go uderzył tak silnie po głowie, że czaszkę mu złamał. Poręba natychmiast padł trupem. Komisya sądowo-śledcza pod przewodnictwem radcy p. Wiśniewskiego z dwoma lekarzami udała się wczoraj na miejsce czynu a zabójcę uwięziono.

Śmierci zajrzał w oczy Józef Bajdel, leśny u p. Kempnera w Klimkówce pod Sączem. Sprzedawszy na targu nierogaciznę, chciał napić konie i w tym celu wjechał do Dunajca z wozem na miejsce tak głębokie, że nagle woda zakryła wóz i konie i urwała tylną część wozu. Bajdel był bliski śmierci i cudem tylko, stojąc na półkoszku, szczęśliwie z oddechu wypłynął pod gminą Załubince, gdzie wyskoczył na brzeg. Konie i przednia część wozu wyratowały się koło mostu kolejowego, mimo, iż Dunajec z powodu raptownego nadpłynięcia z gór wód deszczowych jest głęboki równo z brzegami. Tylną część wozu nie znaleziono.

150 defraudacyj. Donoszą nam z Nowego Sącza: Walenty Ćwik, naczelnik w Mordarce, pow. Limanowa, jak telegraficznie doniesiono, zdefraudował do 700 zł., pobierając od gospodarzy podatki, których nie oddawał do urzędu podatkowego. Wskutek tego rada powiatowa i starostwo w Limanowie, zasuspendowały go a urzędowanie wójtowskie oddały p. Jakóbowi Jasicy, zaś przeciw Walentemu Ćwikowi uczyniono doniesienie karne, wskutek czego śledztwo się toczy a Ćwik odpowiada z wolnej nogi i będzie musiał wytłumaczyć się z defraudacyi, popełnionej na szkodę 150 włościan, którzy złożyli książeczki podatkowe w radzie powiatowej w Limanowie.

Zabójstwo. Wójt z Werbiaża pod Kołomyją żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swoim zięciem. Deszło do tego, że namawiał córkę własną do opuszczenia męża. Zięć, któremu domowe pożycie stało się nieznośne, skorzystał ze sposobności i tak wójta oporządził, że ten ducha wyzionął w jego rękach. Było to w nocy z czwartku na piątek. W piątek rano zjawił się zabójca w kancelaryi adwokata dra Haczewskiego i opowiadawszy co zrobił, prosił, ażeby go stamtąd zaprowadzono do aresztów sądowych, co też uczyniono.

Stanisławów, 13 sierpnia. (Rozwiązane zgromadzenie.) Na dziś zwołała tutejsza partya socyalno-demokratyczna zgromadzenie ludowe, pod gołym niebem, z porządkiem dziennym: 1) Znaczenie organizacyi zawodowej. 2) Kasa chorych a robotnicy. Już przed zgromadzeniem ludzie bliscy Rubinsteinowi opowiadali, że zgromadzenie nie odbędzie się, ponieważ starosta Prokopczyc nakazał rozwiązać zgromadzenie, aby nie omawiano nadużyc w kasie chorych.

Zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 3 1/2 popołudniu, na placu przy „Belwederze“. Przewodniczył tow. Kulman, sekretarował tow. Konarski. Władzę reprezentował konceptista starostwa, Łopuszański. Do pierwszego punktu obrad zabrał głos Witold Reger z Przemyśla. Po niespełna kwadransie, kiedy mowca począł wykazywać, że państwo dzisiejsze nie opiekuje się robotnikami, pomimo, że nakłada na niego ciężary, komisarz zerwał się i rozwiązał zgromadzenie. Wszyscy zdumieni. Komisarz tymczasem zeskoczył z trybuny i szybko podążył do stojącej w pogotowiu dorożki. Gromada policyantów i 4 żandarmów wkroczyło na plac zgromadzenia, ale nie mieli potrzeby interweniować, bo zgromadzeni spokojnie podążyli do miasta.

Na rynku zaczęto śpiewać „Czerwony sztandar“ i śpiewano go aż do lokalu stow. „Siła“. Przed stowarzyszeniem mimowoli demonstracya zmieniła się na protest przeciw §. 14. i nowemu podatkowi od cukru. Zgromadzeni wolali: „Precz z §. 14!“ — „Precz z rządem hr. Thuna!“ — „Precz z podatkiem od cukru!“

W „Sile“ odbyło się zgromadzenie poufne, na którym Witold Reger mówił o zawodowej organizacyi i Kasie chorych. Słuchacze gwałtownie demonstrowali przeciw Rubinsteinowi i staroście.

Takie samo zgromadzenie odbyło się w Knihininie, na którym również przemawiał Witold Reger. Postanowiono odmówić płacenia wkładek do kasy tak długo, jak długo rządzić kasą będzie Rubinstein i jego spółnicy.

Ogólnie w mieście oburzeni, dlaczego Rubinstein i jego spółnicy, co do których toczy się śledztwo o zbrodnię oszustwa, nie zostali przez starostwo zasuspendowani.

Tarnopol, 13 sierpnia. W nocy z piątku na sobotę około godziny 11 wkradli się do zagrody gospodarza Józefa Seńkowskiego przy ul. Mikulinieckiej nieznani zbójcy i rozbijawszy drzwi stajenne, wykradli parę koni i wyprowadzili krowę. W chwili jednakże, gdy zaprzęgali konie do wozu, obudzili się gospodarz i schwytał jednego ze sprawców — drugi uknął. Przytrzymany złoczyńca, broniąc się, w oka mgnieniu wydobyl rewolwer i strzelił, czem odstraszonego gospodarza wypuścił go z rąk, zatrzymując tylko jego płaszcz, parasol i kapelusz. W płaszczu znaleziono jeszcze 19 kul rewolwerowych. W tej chwili nadbiegli domownicy i patrol policyi i urządzili pościg za zbrodniarzem, on jednak dawszy kilka strzałów rewolwerowych wśród ciemnej nocy, salwował się ucieczką. O tej samej po-

rze włamywali się złoczyńcy do spichlerza Teodora Czykały (ul. Mikuliniecka) zostali jednak przez patrolującą straż policyjną spłoszeni. Policya cała skonsygnowana z inspektorem na czele śledziła za złoczyńcami, jednakże z powodu silnej ciemności nie zdołała śladów ich wytropić.

Brody, 13 sierpnia. Dziś o godzinie 3 popołudniu zerwała się tu nagle straszna nawałnica, podczas której przy słabych grzmotach i błyskawicach, począł się sypać gęsty grad coraz większymi ziarnami, które dosięgły wielkości włoskiego orzecha. Po egipskiej ciemności, która trwała blisko pół godziny, zabłysły promienie słoneczne nad prawdziwie zimowym krajobrazem i pomimo ciepłej temperatury powietrza jeszcze w godzinę po burzy, gdzieś tam białeły na ulicach stosy gradu. Oprócz mnóstwa stłuczonych szyb w wielu domach, nie słychać, aby burza w mieście wyrządziła inne szkody.

Truskawiec, 13 sierpnia. Celem uczczenia 40 letniej lekarskiej działalności radcy ces. dr. Aurelego Plecha, lek. zdrojowego w Truskawcu, zawiązał się komitet pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy. Uroczystość odbędzie się 16 bm. Projektowanem jest wręczenie artystycznemu wykonanemu albumu z widokami Truskawca i podobiznami wdzięcznych pacjentek i pacjentów. Fotografie z podpisem zechcą przyjaciele solenizanta nadsyłać do rąk dr. E. Krzyżanowskiego prezesa Klubu w Truskawcu do 1 września.

Mikulice, 13 sierpnia. Odbył się tu festyn na dochód ochotniczej straży pożarnej, który dzięki zabiegom komitetu powiódł się, a straży przyniósł czystego dochodu 260 zł. Pełnomocnik hr. Reja p. Lachmann oddał na ten cel uroczy park dworski, a z młynka amerykańskiego p. Kurza poprowadzono światło elektryczne do parku. Wieczorem zajaśniał park setkami świateł.

Z Przemyśla donoszą nam, że w sobotę poseł do Rady państwa, p. Kozakiewicz wygłosił tam w domu robotniczym wobec licznego audytorium odczyt na temat: „Socyalizm jako nauka filozofii“.

W administracyi naszej złożyła p. Zofia Pecenkowa z Czech 50 cent. na sprowadzenie zwłok Słowackiego do ojczyzny.

„Teatr Rozmaitości“ w sali „Gwiazdy“. Dziś w poniedziałek „Nitouch“. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. tj. o 40% mniej. Z tych 40% około 17% przypada

Grono akademików stanisławowskich urządza w niedzielę dnia 20 sierpnia br. w Jaremczu willi pp. Steingraberów wieczór z tańcami na dochód Towarzystwa oświaty ludowej w Stanisławowie.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzepaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracyą przy ulicy Chorygoczny 1. 17.

Z ziem polskich.

Tablice polskie. *Kur. Codz.* donosi: W całym powiecie warszawskim umieszczono już nowe tablice z wyrażeniami napisami w językach polskim i rosyjskim, oznaczającymi nazwy powiatu, gminy i wsi.

Nisa. Nisa, w której zbierają się katolicy Niemiec z Prus na wiec doroczny, jest śląskim Rzymem. Liczy 25.000 mieszkańców i do niedawna była silną twierdzą. Dopiero w najnowszych czasach zrównano wały twierdzy z ziemią, a na ich miejscu powstały ulice i skwery. Nisa ma położenie bardzo piękne w pośrodku zielonych wzgórz nad czystym strumieniem górskim. Na południe wznosi się łańcuch gór jesionickich, w których najwyższym szczytem jest Pradziad, a zdaleka widną jest też Sobótka. W pobliżu dworca kolejowego zabudowała się nowa część Nisy z ulicami prostolinijnymi i pięknymi, jasnymi placami. Dzielnica ta ciągnie się aż do potężnej wieży, pozostałej z dawnych fortyfikacyj. Za tą wieżą zaczyna się już stara Nisa. Piękna szeroka ulica Wrocławska prowadzi do rynku. Ciekawością tej ulicy jest t. zw. piękna studnia, wznosząca się przed probostwem, a będąca zabytkiem sztuki kowalskiej z połowy XVII wieku. Ratusz jest starym budynkiem z wysoką, smukłą wieżą. Most łączy jedną część Nisy, którą dawniej można było nazywać cywilnem miastem, z dzielnicą dawniej czysto wojskową. Dzielnica ta nazywa się, na pamiątkę Fryderyka Wielkiego, Frydrychszadtem. Z budynków zasługuje tam na uwagę szkoła wojenna i piękny gotycki kościół wojskowy.

Nauczka. Jeżeli nie autentyczna, to w każdym razie trafna. Podaje ją pewne pismo warszawskie. Brzmi tak:

— Mój przyjacielu! — zagadnął starego Marcina Kadłubka młody warszawiak, bawiący u swoich znajomych na letniem mieszkaniu w Czerniakowie — pokaż mi drogę do jeziora.

— A to widzisz, mój psyjacielu, idź prosto na koniec wsi, aż do dworskiego podwóza, a za podwózem zara je jezioro — odrzekł sędziwy Kadłubek.

— Cóż to za poufalskość?

— A no, kiedyś ty mnie psyjacielu i ja tobie psyjacielu, to między psyjaciolami jus nie potsebie jakieś tam ceregiele.

DOBRE i pod gwarancyą **WINA** naturalne

austriackie, węgierskie i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych, poleca od roku

1860 istniejąca firma:

(Cenniki bezpłatnie i franco).

Maks WIXEL i Syn

ulica Krakowska 1. 14.

Polacy w obczyźnie.

„Sejm” polski zwołuje w październiku do miasta Grand Ravida w Ameryce, tamtejszy Związek Narodowy Polski. Do spraw, które mają być przedmiotem obrad przyszłego sejmiku, zaliczają się następujące: 1) przyjęcie konstytucji, która odpowiadałaby wymaganiom praw stanu Illinois, w którym Związek jest inkorporowany. 2) Przyjęcie wspólnej konstytucji dla wszystkich grup i zabezpieczenia praw każdemu członkowi tak, aby był jego w Związku nie zależał od samowoli grupy lub pojedynczego urzędnika. 3) Podzielenie Stanów Zjednoczonych na okręgi związkowe. 4) Przygotowanie do zaprowadzenia stopniowej opłaty pośmiertnego. 5) Obmyślenie środków do założenia pisma codziennego, szerzącego ideę związkową, które wykazuje jasno i dobitnie, że instytucja taka, jaką jest Związek Narodowy, obroni Polaków od wynarodowienia się i podniesie ich umysłowo, moralnie i materialnie. *Zgoda*, bowiem jako tygodnik, nie wystarcza. 6) Dalsze popieranie Skarbu Nar. Pol. w Rapperswyli. 7) Dalsze, usilniejsze popieranie Związków Sokolów, śpiewaków i młodzieży i staranie się o to, ażeby te trzy Związki złączyć w jedną silną organizację, obejmującą głównie dorastającą młodzież polską. 8) Popieranie usiłowania Polek w założeniu Związku Polek w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, aby i one miały sposobność pracowania na niwie narodowej. 9) Dalsze szerzenie oświaty pomiędzy Polakami tu w Ameryce, a przedewszystkiem obmyślenie sposobu dostarczenia szkołom polskim zdolnych i swe ważne obowiązki pełniących nauczycieli polskich. 10) Staranie się o to, ażeby w sprawach narodowych pracować wspólnie z rodakami, tak w kraju jak i na emigracji, w innych częściach świata.

Zapiski literackie i artystyczne.

Sędziwy pianista polski, Antoni Kątski, koncertował niedawno w Moskwie z ogromnem powodzeniem. Pisma miejscowe zawierają najpochlebniejsze zdania o grze znakomitego wirtuoza. Wraz z nestorem pianistów polskich, występował jego bratanek, p. Zygmunt Kątski, uzdolniony wiołoncelista, któremu rokuje ładną przyszłość.

Polski Cyrano de Bergerac. W *Kuryerze Warszawskim* przypomina znany literat p. Włodzimierz Zagórski, że w Galicji żył w pierwszej połowie bieżącego wieku człowiek, jakby skopiowany na Bergeraca. Był to szlachcic sandocki Nereusz Hoszowski, należący do rodziny, którą w powieściach swoich opisywał niejednokrotnie Zygmunt Kąckowski. Sławny rębacz i strzelec, w krótkim czasie zarobił sobie na rozgłos w całym kraju dzięki niezliczonej ilości awantur i pojedynków, jakie stoczył. Nie lubił zwłaszcza oficerów austriackich, jako gwardzistów narodowy i doprowadzał ich do rozpaczki swoją ogromną przewagą.

Zagórski opisuje, jak pewnego razu Hoszowski Nereusz, zwany dla swego zawadyactwa „Nierusz”, wyzwał na pojedynek cały korpus oficerów i pięciu po kolei pokaleczył, tak, iż obecny przy tej siekaniu major musiał przerwać walkę i zawyrokować, że „honorowi stało się zadość”. Skończył tak samo, jak Bergerac — opaszony. I tak samo, jak w sławnym francuskim szlachciu, tkwił w nim kawał literata. Tłómaczył zwiastującą ładnie Heinego. Słynny wiersz Heinego o wschodzie i zachodzie słońca przełożył na przykład w następujący sposób:

Nad morzem panna stała
Żałośnie wzdychająca,
Bo tak ją rozrzucała
Piękność zachodu słońca.
Panienko, zbądź frasunku;
Rozpuść się nie godzi —
Tam co dnia wstaje słońce,
A tu codzieli zachodzi...

Jest to bezwarunkowo najlepszy ze wszystkich przekładów tej humorystycznej perełki.

Najnowsza opera Mascagniego „Le Maschere” (Maski), będzie wystawiana w nadchodzącym sezonie równocześnie w Wenecji i Rzymie. Obecnie twórca popularnej „Rycerskości wieśniaczej” zamierza przystąpić do komponowania nowej partyty, do której przyrzekł dostarczyć mu libretta słynny beletrysta włoski Gabriel d'Annunzio. Treść ma być zaczerpnięta z powszechnie znanej epopei Ariosta „Orlando furioso”.

Z obcych stron.

Karol du Prel, jeden z przedstawicieli niemieckiego „idealizmu transcendentalnego”, okultyzmu i po części spirytyzmu, zmarł 6 b. m. w Heiligkreuz w Tyrolu. Du Prel urodził się w r. 1839, liczył zatem 60 lat wieku. Z dzieł jego, z których parę tłumaczono na język polski, wymienić należy: „Zdrowy rozum ludzki wobec zagadnień nauki”, „Mieszkańcy planet i hipoteza mgławicy”, „Walka o byt na niebie”, „Psychologia liryki”, „Zagadka człowieka”.

Froy. Roentgen. Słynny dzieł z odkrycia t. zw. „promieni X.” lub „promieni Roentgena” profesor würtzburški przenosi się obecnie na katedrę uniwersytecką do Monachium.

Uniwersytety wędrownie. Do zatwierdzenia rosyjskiego ministerstwa oświaty przedstawiono projekt ustawy uniwersytetów wędrownych. Według projektu uniwersytety takie będą się znajdowały pod zarządkiem ministerstwa oświaty. Słuchacze mają być zaznajamiani z językami starożytnymi, matematyką, naukami przyrodniczymi, rysunkami technicznymi, przedmiotami handlowymi i technicznymi, dalej zadaniem ich ma być ułatwianie zdawania na rangi, uzyskania praw dla wstąpienia do wojska, jako ochotnik i t. p. Prawo urzędowania uniwersytetów wędrownych pozostawia się

społecznym instytucjom, a otwieranie ich ma zależeć od kuratorów okręgów naukowych. Dalej od kuratorów okręgów naukowych ma zależeć wybór przedmiotów, jakie mogą być wykładane, liczba godzin wykładów, ich cały kurs, wreszcie wybór profesorów i liczba słuchaczy, jednocześnie z określeniem, z jakich warstw mogą być oni rekrutowani.

Za co się zostaje księciem? Wiadomo już z depeesz, że niemiecki ambasador w Paryżu hr. Münster będzie się odtąd nazywał księciem von Dernburg od swych dóbr tego nazwiska. Odznaczenie to otrzymał on nie tylko — jak donoszono — za udział swój w konferencji pokojowej w Hadze, ale za całą działalność dyplomatyczną w Paryżu, gdzie udało mu się przemóc do pewnego stopnia antypaty i nieufność Francuzów do Niemców i zbliżyć do siebie oba rządy. Zbliżenie to okazało się świeżo w tem, że komisya geodezyjna francuskiego sztabu generalnego z taką komisją niemiecką wspólnie czynią pomiary na pograniczu francusko-niemieckim. Hr. Münster oddawna zasłynął z dyplomatycznego sprytu i zręczności. W r. 1866 jako minister hanowerski tak umiał podczas wojny austro-pruskiej lawirować, że niepodobna było wyrozumieć, po której on właściwie stronie stoi. Gdy Prusy zwyciężyły i w następstwie dokonały aneksji Hanoweru, hr. Münster w lot umiał się pogodzić z nowym stanem rzeczy. Windhorst, który również był ministrem hanowerskim, przeszedł do opozycji i nigdy jej nie porzucił, zaś dyplomatyczny hrabia zrozumiał, że korzystniej będzie przerzucić się na stronę rządu pruskiego — no i jak widzimy nie pożałował tego.

Tajemnicze otrucie. Donoszą z Paryża dalsze szczegóły o tajemniczym otruciu 15-stoletniej Maryi Saintenoy i o aresztowaniu jej kuzynki, bogatej pani Coudere, pod zarzutem tej zbrodni. Sprawa ta staje się coraz bardziej tajemniczą: z jednej strony bowiem pani Coudere dowiodła niezbitcie swego alibi, mianowicie, że dnia tego i o tej godzinie, kiedy Maryę Saintenoy spotkała jakaś do niej podobna nieznajoma i poczęstowała proszkiem zatrutym, ona była w magazynie *Au Printemps* o jakąś godzinę drogi od owego miejsca; z drugiej strony analiza chemiczna wykryła, że Marya Saintenoy rzeczywiście otruta została strychniną. Widocznie więc jakaś kobieta uczyniła to, nabrawszy się, jak pani Coudere, i podając się za nią. Policja poszukuje jej gorliwie. Tymczasem odbył się pogrzeb młodej ofiary. Tłumy ludu zebrały się na tę ceremonię i odprowadziły trumnę na cmentarz. Rodzice, ludzie prości, oraz znajomi ich i te tłumy, złożone z uboższego mieszczaństwa, nie chcą wierzyć w niewinność bogatej pani Coudere i dyszą zemistą.

Z powodu święta wyjdzie jutro, we wtorek, tylko numer poranny.

W środę dwa wydania — jak zwykle.

Telefoniczne i telegraficzne depeesze

„Słowa Polskiego”.

Sytuacja.

Wiedeń, 14 sierpnia. Wypadki cylejskie mogą mieć daleko idące skutki. Fakt, że w czasie tak rozżarzonych narodowych namiętności, Czesi urządzają prowokacyjne wycieczki, by o sto mil pobudzać do awantur, zrobił najprzykrejsze wrażenie. Odnosi się to nie tylko do ster rządowych, ale — jak mnie stanowczo zapewniano i do Ischlu. Strzały rewolwerowe wymierzone do Niemców i niezgrabna mowa Ferjancica, który już starał się osłabić fatalne wrażenie swojej mowy, wydrukowanej w jego własnym organie słoweńskim, twierdząc, że tłumaczenie niemieckie było niedokładne, to są objawy szowinizmu słowiańskiego, który może bardzo wpłynąć na stanowisko Niemców w prawicy. Artykuł organu *Ebenhocha Linzer Volksblatt* zrobił sensację na prawicy i mają się posypać czeskie odpowiedzi dla osłabienia wrażenia.

Linzer Volksblatt oświadcza stanowczo, że jeżeli Słowianie innymi gwałtownymi środkami chcą pójść jeszcze dalej, jak ich naturalny wzrost etniczny i tak ich posuwa, to Niemcy katolicycy milczeć nie mogą. Karą oni niemiecką narodową przesadę i pomagają prawicy. Ostatnie fakty jednak dowodzą, że cel większości — to walka z niemieckością. „W takim razie nie mogłaby katolicka ludowa partya pozostać jednej chwili w związku większości — gdzie chodzi o atak na naród niemiecki, znajdzie się katolicka partya ludowa stanowczo po jego stronie.”

Mogę was też zapewnić, że pomysł Stranskego w jego organie, że właściwie nie potrzeba nowych wyborów do delegacji, bo stara delegacja urzęduje dopóki nowa nie wybrana, spotkał się w kołach rządowych z zupełną odprawą.

Zamach na obrońcę Dreyfusa Labori'ego.

Rennes, 14 sierpnia. Gdy Labori szedł w towarzystwie swego sekretarza na rozprawę dzisiejszą, wstępował do liceum, jakiegoś indywiduum

strzeliło don z tyłu. Na strzał obrócił się Labori — i w tej chwili padł strzał drugi. Oba strzały były celne. Labori jest ciężko ranny w twarz i plecy.

Sekretarz odwiózł go do znajomego lekarza, który natychmiast Laboriego opatrzył.

Rany są ciężkie. Sprawca zamachu uciekł. Mimo tego wypadku, rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godzinie 6½ rano. Na wstępie wspomnianą przewodniczącą publiczność, by się bezwarunkowo wstrzymała od wszelkich objawów zadowolenia lub niechęci. Kto się do tego nie zastosuje, zostanie z sali wydalony.

Między publicznością, w sali rozpraw, jak i na ulicy wielkie rozdrażnienie. Zamach na adwokata Labori'ego — ofiarę swego zawodu — powszechnie potępiają.

Rennes, 14 sierpnia. Dziś rano udawał się adwokat Labori, obrońca Dreyfusa, do liceum, sam, o godz. 6¼ rano. Gdy przechodził przez most, łączący oba brzoje kanału Vilaine, spostrzegł, jak pewne indywiduum w łachmanach wyskoczyło z po za muru i skierowawszy rewolwer w jego stronę, strzeliło raz, a gdy się Labori obejrzał — drugi raz.

Labori, bardzo silny mężczyzna, zachwiał się i upadł. Z powodu detonacji zgromadziło się prędko bardzo wiele osób i pośpieszyło zbaczonemu krwią Laboriemu z pomocą.

Labori starał się sam podnieść i zdjął surdut, który był przedziurawiony. Kula weszła do ciała przez grzbiet.

Miejsce zamachu oddalone jest od liceum o 1.000 metrów, bardzo prędko więc wieść o zamachu na Laboriego rozszalała się po mieście i do ofiary zbrodni — napadzie przybyło wielu dziennikarzy, adwokatów i lekarzy, którzy udzielili mu pierwszej pomocy.

Na żądanie Laboriego zawieziono go do jednego z przyjaciół, lekarza Recriego.

Labori utracił dużo krwi, jest jednak przytomny.

Sprawca uszedł wzdłuż kanału; praczki, które znajdowały się na wybrzeżu potwierdzają, że indywiduum to było średniego wzrostu i w łachmanach.

Labori otrzymał dwie rany: jedną w grzbiet, drugą zaś w twarz.

Stan jego poważny, ale nie beznadziejny.

Rennes, 14 sierpnia. Oprócz Demange'a odwieźdli dziś rannego Laboriego prefekt i inne wybitne osobistości. Rana nie jest bardzo ciężka i nie bardzo głęboka. Lekarze zapewniają, że kulę dziś wyjmą. Teraz podają szczegóły, że Labori szedł nie sam, lecz w towarzystwie pułk. Picquarta, który puścił się za sprawcą w pogoń. Na krzyk Picquarta i inni ludzie puścili się w pogoń, ale sprawca odgrażał się rewolwerem i wołał:

„Puście mnie, zastrzeliłem Dreyfusa, puście, bo rzucę się do wody!” Robotnicy, stojący na wybrzeżu zlekli się rewolweru i puścili go.

Policja zarządziła energiczne środki, celem schwymania sprawcy zamachu.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Paryż, 14 sierpnia. Pogłoska o aresztowaniu generała Merciera jest bezpodstawną. Dziś odbędzie się konfrontacja Casimir Periera z Mercierem z powodu której zapowiadają liczne ciekawe zajścia. Zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

Rennes, 14 sierpnia. Jak słychać, obrońcy Dreyfusa zamierzają wezwać na świadków b. ministra wojny Freycineta i gen. Jamont'a, a to z powodu zeznań Merciera, że Freycinet oświadczył Jamontowi, iż Anglia i Niemcy złożyły 35 mil. fr. na kampanię Dreyfusowską.

Paryż, 14 sierpnia. Zapewniają, że rosyjski *attaché* wojskowy w Paryżu, bar. Frederiks, zaprzeczy twierdzeniom Merciera, jakoby on (Frederiks) wymienił był Dreyfusa, jako szpiega.

Paryż, 14 sierpnia. *Matin* w inspirowanym snać artykule podnosi, że podróż Delcasségo do Petersburga nie pozostawiała w żadnym związku ze sprawą Dreyfusa, ale że była wywołana inną ważną przyczyną.

Rennes, 14 sierpnia. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się wśród silnego poruszenia, z powodu zamachu na Laboriego. Przewodniczący Jouaust wystosował na wstępie wezwanie do publiczności i dziennikarzy, ażeby zaniechali wszelkich objawów zadowolenia lub niezadowolenia. Dziennikarzy prosił jeszcze specjalnie, aby mu nie utrudniali zadania, gdyż zmuszony byłby zasystować sprawozdania. Następnie adw. Demange zawiadomił prezydenta, iż dziś rano wykonano zamach na jego kolegę Laboriego, prosi więc o przerwę, ażeby mógł dowiedzieć się o stanie zdrowia Laboriego oraz, czy ten będzie mógł przybyć na rozprawę.

Przewodniczący wyraził ubolewanie, z powodu zbrodnierzego zamachu i przerywa na pół godziny posiedzenie.

Rennes, 14 sierpnia. Podczas przerwy udał się adw. Demange do Laboriego. Tymczasem w sali rozpraw rozegrały się bardzo burzliwe sceny. Zwolennicy i przeciwnicy Dreyfusa rozpoczęli sprzeczkę, zrzucając na siebie wzajemnie odpowiedzialność za wzburzenie, panujące wśród ludności. Grożono sobie kijami. Żandarmerya wkroczyła do sali i położyła kres burzliwym zajściom.

Po półgodzinnej przerwie rozpoczęła się rozprawa oświadczeniem adw. Demange'a, że stan Labori'ego nie jest wprawdzie bardzo groźny, ale przybyć on do sali nie może.

Z kolei przewodniczący wzywa gen. Merciera, który rozpoczyna swe dalsze zeznania.

Na sali obecny jest także Casimir Perier.

Rennes, 14 sierpnia. Dzienniki donoszą, że prez. Jaurès otrzymał zawiadomienie od świadka Müllera, podanego — jak wiadomo — przez Quesnay de Beaurepaire'a, że na rozprawę nie przybędzie.

Rennes, 14 sierpnia. W dalszym ciągu procesu nastąpiła konfrontacja b. prezydenta Periera z gen. Mercierem, poczem zeznawał Diniot na korzyść Dreyfusa.

Rennes 14 sierpnia. Po uzupełniających zeznawaniach Merciera, który odpowiedział na kilka pytań, zabrał głos C. Perier.

Oświadczył on, że nie będzie odpowiadał na insynuacje Merciera, sprawa ta za tragiczna, aby wyrównywać tu prywatne zatargi.

Mercier nie postępował, jak podwładny wobec szefa. Tak w sprawie Dreyfusa, jak na Madagaskarze, zawsze działał samowolnie.

Wziął go teraz do sprawy Dreyfusa, a w śledztwie o niego nie informował.

Protestuje stanowczo przeciw roli, jaką mu gen. Mercier w sprawie Dreyfusa przypisuje.

O możliwości wojny z Niemcami nigdy nie mówił, bo jej nie było.

Mercier obstaje stanowczo przy tem, co mówił.

Demange zadaje obu świadkom pytania.

Sprzysiężenie przeciw republice.

Paryż, 14 sierpnia. Godfrait prezes komitetu: „Młodzież rojalistyczna“ został aresztowany.

Paryż, 14 sierpnia. Wczoraj wieczorem około 50 antisemitów urządziło demonstrację na rzecz Guerina, prezesa ligi antisemickiej.

Paryż, 14 sierpnia. Z powodu sobotnich aresztowań spiskowców, rozeszła się pogłoska, że ks. Orleański znajduje się na granicy i lada chwila wtargnie do Francji. Dziś zaprzeczają tej pogłosce. Ks. Orleański bawi u swego teścia arc. Józefa na Węgrzech w Altios.

Paryż, 14 sierpnia. Rząd zdecydowany jest zarządzić aresztowanie Guerina przemocą.

Dymisja Miquela.

Berlin, 14 sierpnia. W kołach dobrze informowanych twierdzą, że minister Miquel zamierza niebawem podać się do dymisji, a to z powodu ustawy kanalowej.

Szpieg - oszust.

Wiedeń, 14 sierpnia. Aresztowany w Cielowcu kapitan francuski oszukał na bardzo grube sumy swój rząd, mianowicie przesłał sztabowi generalnemu do Paryża rzekomo b. tajny dokument, którym był tylko regulamin armii austriackiej, nie stanowiący, jak wiadomo, żadnej tajemnicy, który można dostać w każdej księgarni.

Obicie posła Russa.

Praga, 14 sierpnia. Posel Russ, który miał wczoraj sejmik relacyjny w Kaaden, został podczas zgromadzenia obity i spoliczkowany przez członka wydziału miejskiego Panhansa, Schoenererowca. Sejmik przerwano, a Panhansa aresztowano.

Śmierć biskupa Simeona.

Mińsk, 14 sierpnia. Zmarł tu biskup prawosławny miński, Simeon.

Otrucie grzybami.

Warszawa, 14 sierpnia. W Luborzu, gub. wolińskiej, służba pałacowa hr. Alfreda Wodzieckiego struła się jadowitymi grzybami. Kucharka i dwie służące zmarły, reszta walczy z śmiercią.

Towarzystwo artystyczno wydawnicze.

Warszawa, 14 sierpnia. Zawiązało się tu akcyjne towarzystwo artystyczno wydawnicze, z kapitałem pół miliona rubli, które nabyło 2 zakłady drukarskie oraz pisma: „Przyjaciel Dzieci“, „Tygodnik Mów i Powieści“ i „Biesiadę literacką“.

Prof. Rydygier w Rosji.

Katerynoscław, 14 sierpnia. Bawi tu prof. lwowski, uniwersytetu dr. Rydygier, wezwany do chorej żony jednego z tutejszych finansistów.

Wypadek kolejowy.

Petersburg, 14 sierpnia. Onegdaj o godz. 1 w nocy na 428 wioście kolei petersbursko-warszawskiej, pomiędzy stacjami Antonopol i Rjeżycia wykołcił się pociąg pociąg nr. 13, idący do Petersburga. Podróżny, Anglik Simel ciężko ranny, czterej inni lekko. Ze służby 4 osoby ranne. Przyczyną wypadku było pęknięcie szyn.

Praga, 14 sierpnia. *Narodni Listy* wzywają rząd, aby udzielił Czechom satysfakcji za obrażenie ich redaktorów w Styrii. „Rząd powinien się opierać — piszą *Narodni Listy* — nie tylko na bagnietach, ale także na ludności słowiańskiej, stanowiącej 63 procent ludności w Austrii“.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Badanie chemiczne. Ze sfer kompetentnych otrzymujemy wiadomości pewne o wyniku dotychczasowych badań chemicznych nad przyczyną śmierci s. p. Zimy.

I tak: po ukończonej sekcji, w jednym słoju znajdowała się treść żołądka — w drugim krew i żółtek. Słoje opieczetowane złożono do kasy werthei-

mowskiej, jaka na ten specjalny cel znajduje się w zakładzie medycyny sądowej.

Po odbiór tychże zgłosił się p. radca Weinreb, p. Włodzimirski, jakoteż protokolant. Przeniesiono je do pracowni chemicznej p. Włodzimirskiego, a tenże też niezwłocznie wziął się do badań, które nadzorował fizyk powiatowy p. Obtułowicz. Dotychczasowy wynik badań jest ujemnym, to znaczy próby na trucizny lotne (sinek potasu, karbol i t. d.) nie dały żadnych wyników, również i na alkaloidy roślinne (*digitalina, curara, belladonna*) dały wyniki ujemne, to znaczy, że nie znaleziono żadnej trucizny tego rodzaju.

Pozostaje jeszcze badanie na metale (arsen itp.), które zdaje się dziś jutro ukończone będzie.

Z tych samych sfer dobieżeliśmy się o chwalebny zamiar opublikowania wszystkich badań, jakie poczyniono, by wykryć właściwą przyczynę śmierci.

Przyczyną tej procedury ma być dzisiaj jeszcze trwające ciągle mącenie tej sprawy ze strony niektórych dzienników. Sfery kompetentne zatem chcą uczynić wszystko, co tylko jest w ich mocy, co tylko nauką i doświadczeniem stwierdzonym być mogło, by uniknąć wszelkich wątpliwości, jakie niesumienności podsuwają. Oświadczenia tego tak pożądanego wyczekujemy z niecierpliwością, może ono położyć kres wszelkim fantastycznym domysłom.

Omyłka druku. W notatce o procesie Kasy oszczędności, w dzisiejszej kronice nazwisko przewodniczącego ma brzmieć Oleński, nie Orzelski.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“)

Zakopane, 14 sierpnia. Kazimierz Tetmajer czytał wczoraj wieczorem w sali hotelu „pod Turystą“, fragment poematu prozą „Ochlań“. Powodzenie wielkie. Autora, oraz poemat przyjmowano hucznymi oklaskami.

Rozpoczyna tutaj jutro obrady zjazd kobiet polskich w sali dworca tatrzańskiego i potrwa trzy dni. Na porządku dziennym sprawozdania z działalności kobiecej, odczyty i referaty.

Nowy Sącz, 14 sierpnia. Uwieszono tu Brunera, syna największego tutejszego kupca, podejrzanego o usiłowane zabójstwo matki.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeń, 14 sierpnia. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58'90, Renta majowa 160'20, Węgierska renta koronowa 96'40, Akcje kredytowe 398'—, Kredytowe węgierskie 391'—, Bank anglo-austriacki 152'—, Unionbank 310'50, Bankverein 270'—, Laenderbank 242'—, Kolej pań. 353'—, Lombardy 74'75, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne broni 195'—, Akcje tytoniowe 142'—, Alpiny 273'50, Rima Muranya 331'75, Prager Eisen 1360 — nom. Losy tureckie 61'80 na wrzes. Ruble 126'7/8, 20-franków 9'55, Boden-Credit —, Tramwaye 460'—.

Tendencja pewna.

Berlin, 14 sierpnia. O godzinie 12 minut 5 notowano Kredyty 243'60, Disconto Commandit 196'50.

Tendencja słaba.

Wiedeń, 14 sierpnia. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień 8'60 do 8'63, pszenica na wiosnę 1900 r. 8'39 do 8'90, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień 7'04 do 7'05, żyto na wiosnę 1900 r. 7'27 do 7'28, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na — wrzesień 4'97 do 4'98, kukurydza na wrzesień-październik 5'— do 5'01, na maj-czerwiec 1900 r. 5'07 do 5'08, — na jesień 5'64 do 5'65, na czerwiec — do —, rzepak na wrzesień-październik 12'60 do 12'70, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32'— do 32'—.

Tendencja pszenicy i żyta lepsza, zresztą niezmienna.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 14 sierpnia. Pszenica na październik 8'51 do 8'52, na kwiecień 1900 r. 8'80 do 8'81, żyto na październik 6'77 do 6'78, kukurydza na sierpień 4'73 do 4'75, na maj 1900 r. 4'79 do 4'80, owsa na październik 5'32 do 5'33, rzepak na sierpień 12'— do 12'50.

Oferty na pszenicę bardzo liczne.

Chęć kupna silna.

Tendencja dobra.

Pogoda piękna.

Wiedeński targ bydła rzeźnego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 14 sierpnia.

Na targ dzisiejszy przypędzono ogółem wołów 7694, w tej liczbie 2507 galicyjskich.

Płacono za niemieckie woły dobre 41 do 42, za najlepsze — do —, za galicyjskie 38 do 47 zł. za 100 kilogramów żywej wagi.

Uspokojenie bez zmiany.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 13 sierpnia.

Początkowe obroty rozpoczęto jak zwykle w wielkiem ożywieniu, szczególnie w montanach, z których alpy przekroczyły były chwilowo kurs 280 w skutek pogłoski, że zarząd towarzystwa zamierza przystąpić do eksploatacji własnych, dotąd nieużytkowanych terenów węgla w rewirze Ostrawskim.

Dalszy przebieg obrotów nie zdołał się jednak utrzymać na pierwotnej wysokości, gdyż wiadomości o rozpoczęciu znacznych transportów wojska do Transwalu, oraz doniesienie o odkryciu nowego spisku we Francji i dokonaniu licznych aresztowań, wpłynęły nieco osłabiająco na tendencję i spowodowały dość liczne realizacje. Ubytki kursowe nie były jednak znaczne, gdyż pod koniec obrotów nadeszły prawie niezmiennione kursy giełd zachodnich, nie było przeto powodu do zbytniego zaniepokojenia. Kursy poprawiły się nawet, poprzednia ochota spekulacyjna nie wróciła jednak, szczególnie brakło jej w walorach transporto-

wych, które zesłały bez wyjątku i zakończyły po niższych kursach. Akcje bankowe zdołały natomiast odzyskać pierwotne niemal notowania; z pomiędzy walorów targu lokalnego wyróżniły się bardzo znaczną wyższą akcje towarzystwa naftowego w Schodnicy, które zamknęły po 950.

Zakaźne ronienie u krów. W Austrii podobnie jak w Niemczech i Szwajcarii pojawia się nader często zakaźne ronienie u krów, a to szczególnie u siwego bydła. Nauka odkryła, iż ma się tu do czynienia z bakcylosem swojego rodzaju, który powoduje katar maciczny, a następstwem tego jest ronienie. Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło uwagę rządów krajowych na pojawienie się tej choroby, a nasze namiestnictwo poleciło weterynarzom powiatowym, ażeby śledzili za rozwojem choroby, badali przyczyny jej powstania i udzielali hodowcom bydła porad co do zapobiegania szerzeniu się tego zakaźnego ronienia u krów. Dla łatwiejszego obznajomienia się z istotą tej zarazy, sposobami jej tępienia i zapobiegania udzieliło namiestnictwo wyciąg z najnowszej publikacji prof. dr. Bunga w Kopenhadze.

Według owej publikacji środkami skutecznymi przeciw rozszerzeniu się choroby mają być: ściśle odosobnienie chorej krowy i staranna desuifekcja zewnętrznych części rodnych krowy, jako też całej stajni. Do desuifekcji nadaje się najlepiej mączka wapnienna, która ma te dobre strony, iż nie nadaje mleka szkodliwej woni i nie umniejsza wartości nawozu stajennego.

Hamburg, 14 sierpnia. Srebro w sztabach (fein) żądają m. 82.25, placę m. 81.75 za kilo.

Londyn, 14 sierpnia. *Miedź:* Chilibary w gotowym towarze £. 76.12.6, a z terminem 3-mies. £. 76.17.6. *Cyna:* Straits w got. towarze £. 145.2.6, a z terminem 3-mies. £. 146.2.6. — *Ołów hiszpański* £. 14.12.6, angielski £. ——. *Cynk,* zwyczajne marki, £. 24.15, specjalne marki £. —.

Bank dla przedsiębiorców przemysłowych (Bank für industrielle Unternehmungen) w Frankfurcie nad M. wydzielił za r. 1898/99 7% dywidendy.

Produkcja złota całego świata w r. 1899 wynosić będzie według dotychczasowych oszacowań 62.000.000 £., czyli o 8 mil. wyżej niż w r. z. W tem kopalnie afrykańskie będą miały więcej o 4.000.000, a Stany Zjednoczone o 3.000.000.

Giełda petersburska. W gazecie *Rossija* w sprawozdaniu giełdowem z d. 9 b. m. czytamy: „Giełda dowiodła dziś, że jeszcze się obawia czegoś strasznego... Sprzedawano wszystko, lecz zwłaszcza silnie — akcje banków: międzynarodowego i rosyjskiego (dla handlu zagranicznego). Utraciły one znowu 9—10 rubli. Spadały kursy i innych walorów, lecz w mniejszym stosunku. Wszyscy są zaniepokojeni, bo nie wiedzą, kiedy skończą się te krachy i czy daleko jeszcze do przesilenia! Nie można opędzić się od pogłosek o różnych bankructwach i krachach wielkich firm. Czy nie czas już położyć kres alarmującym pogłoskom, które rozpuszczają specjaliści w celach własnych korzyści?“

Zboże. W ostatnim tygodniu targ wszechświatowy nie uległ ważniejszym zmianom. Żniwa wszędzie w pełnym biegu w Europie, a warunki atmosferyczne są dosyć pomyślne dla robót w polu.

Dowozy farmerów w Stanach Zjednoczonych zmniejszyły się o jakie 15 proc. w porównaniu z zeszłotygodniowem i wynosiły 604.000 kwrt. Zapasy skontrolowane wzrosły o 910.000 buszli do wysokości 37.042.000 buszli. Obrót na targach amerykańskich bardzo umiarkowany, a podstawą drobnego zresztą falowania cen były warunki miejscowe. W Argentynie usposobienie na targu pszenicznym mocne, skutkiem większego popytu. Wysyłka wyniosła tylko 89.000 kwr. W Anglii żniwa postępują, a zbiory wyniosą, według przypuszczalnego oszacowania 8½ mil. kwrt., czyli o 1 mil. mniej, niż w r. z. Ceny niższe — przeciętnie notowano na 196 rynkach skontrolowanych 24 sz. 10 p. We Francji warunki atmosferyczne sprzyjają żniwom. Tendencja na targach ospała, albowiem zarówno brak dowozu jak i popytu. Na targu paryskim ceny pszenicy i mąki zdołały się utrzymać. W Austro-Węgrzech rezultat zbiorów pszenicy będzie lepszy, niż się spodziewano. Jakościowo wypada towar bardzo różnie, obok gatunków przednich są bardzo mierne, w Niemczech pogoda ustaliła się. Sprzęt żyta skończony, a wykazuje dobry gatunek; żęcie pszenicy i jęczmienia rozpoczęło. Na targach cisza, nie wyłączając berlińskiego, ceny niższe.

Nowe tow. akcyjne. Celem urządzenia i eksploatacji w Warszawie i innych miejscowościach państwa fabryk i warsztatów wyrobów mebli, ram i innych wyrobów stolarskich, tworzy się warsz. towarz. akc. wyrobów meblowych i stolarskich. Założycielami są pp. Olechowiec i Chodorowicz. Kapitał zakładowy 250.000 rub. (1000 akcji po 250 rub.).

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

W Drukarni

„SŁOWA POLSKIEGO“ w Lwowie

nabyć można

Regulamin czynności i obrad Rad gminnych.

Cena egzemplarza 10 centów.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, opierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca.
Cena 1 ztr.

IAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hallicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24

MANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodkami pikowymi i faldzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.60.

Maskiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie skarpetki, pończochy dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. na żądanie szczegółowe cenniki. 73

„FLIRT”

Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach

„KRAJ”

z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Akumulatory stałe i przenośne — patent Boese.



Lampy żarowe wszelkiego rodzaju. miniaturowe.

Węgle do lamp łukowych. 3223

Szczotki do dynamomaszyn.

Przewody elektryczne — kable.

Wszelkie przybory i armatury

poleca

E. HAUSMANN, Lwów,

pasaż Hausmanna

skład komisowy pierwszorzędných firm.

Elektromotory. Dynamomazyny.
Elektryczne instrumenta dla celów lekarskich.

CAŁOROCZNA PRENUMERATA

CAŁY LOSOWANIE I HANDLOWE
MERKURY

wynosi tylko 1.80
półroczna 90 ct

Numerata okazowe darmo. Oplatnie.

Administracja

KRAKÓW, Rynek 1. 35

Używajcie na śniadanie

nieprzewyższone w dobroci

Koestlin

Owsiane Kakao

na pożywkę dla dzieci

HOFENLOHE-GO

Makę owsianą.

10

L. KOESTLIN, Bregenz.

Restauracya

w większym mieście obok dworca kolejowego wraz z wielką salą koncertową, sowomą, ogrodem, kępielnią, werandą i altaną (wszystkie lokale elektrycznie oświetlone i parą ogrzane) jest pod bardzo przystępnymi warunkami, z powodu stosunków rodzinnych, do wydzierżawienia. Oferty poste-restante „24” Kraków. 3270

Żyto nasienne

najlepszych odmian: Aland bardzo wcześnie, pełne, najwytrzymalsze na zimę. — Rygskie bardzo pełne, wcześnie. — Szwedzkie bardzo dobre na mąkę, niewybredne. — Schlametaedzkie kłosy 26 cm. dług. słoma duża nie wylega, średnio wcześnie. Sprzedaje po 9 zł. za 100 kg. z workiem loco stacya Drobny. 3280

Zarząd dóbr Opary, p. Medenica.

Poleca się najstarszy
Handel HERBATY
Ezidor WOHL, — Lwów,
Grand-Hotel. 2922

Rządca dóbr

Śluzak poszukuje posady przy większym skarbie dóbr ziemskich; ma 25-letnią praktykę na Śląsku i w Galicyi i jest zupełnie obeznany z wszystkimi gąziami racjonalnie prowadzonego gospodarstwa. Posiada najlepsze polecenia i świadectwa. Zgadza się i na mniejszą placę i ordynaryę przy pobieraniu tantiemy od czystego dochodu. Adres J. St., rządca, poste restante w Dębicy. 3183

PAJĄKI różnorodne, **LAMPY** dla oświetlenia **ELEKTRYCZNEGO**

Hoteli, Kawiarni, Restauracyi i innych
Zakładów publicznych 3137

poleca po najtańszych cenach

R. DITMAR

we Lwowie, plac Maryacki 9.

Na żądanie uskuteczam wszelkie instalacje i kompletne urządzenia do oświetlenia **ELEKTRYCZNEGO.**

Piece naftowe do ogrzewania mieszkań.



Na gorącą porę roku!

Aparaty do fabrykacji wody sodowej.
Kwas i soda do tegoż.
Maszynki do robienia lodów.

Soki owocowe naturalne.
Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła. 2748

polecają najtaniej

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4
obok cukierni Grossa.

Beczki z farby, Butle z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskie”.

Wiktor Berger

Lwów, Akademicka 8.

3007.

ROWERY

Maszyzny do pisania

Aparaty fotograficzne

Fonografy i Gramofony

Cenniki gratis.

oliwę do maszyn

kaukaską, rzepakową
i inne gatunki,

dostarczając do każdej stacyi, po bardzo umiarkowanych cenach

poleca

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

= Rok założenia 1843. =

CYRK HENRY.

Lwów — Plac Franciszkański. 3287

Jutro we wtorek 15 lipca

Przedostatnie Przedstawienie

Prezent gratisowy żyjącego „PONNY”
Dyrekcya zastrzega sobie jednak nabyć takowego za 30 koron. Wielkie zapasy pomiędzy p. Edwardem Kreindlem a Adamem Jautschem, stolarzem ze Lwowa o nagrodę 200 koron. Przedostatni występ ogólnego personelu artystów. Ostatnie wyprowadzenie olbrzymiego słonia „Jonni”. Na końcu „Don Kiszot” wielka pantomina.

Jutro we środę nieodwołalnie ostatnie pożegnalne przedstawienie.

Poszukuje się

człowieka nie młodego, wdowca lub kawalera do objęcia posady pisarza i rachmistrza ekonomicznego. Wymagane świadectwa miejsc dotąd zajmowanych. — Poszukuje się także człowieka z pewną praktyką przemysłową do prowadzenia rachunków, korespondencyi i wszelkich interesów połączonych z fabryką mydła. Konieczną jest znajomość języka polskiego i niemieckiego i świadectwo nieskazitelnej uczciwości. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr Wielkie Oczy. 3249

FARBY POKOSTOWE

zupełnie do użytku gotowe, na najlepszym poście tarte, szybko schnące, trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe szybko schnące, dające kolor i szklisty połysk.
Farby na dachy olejne i terowe.
Lakiery, Pokosty.
Pędzle i Szczotki do wszelkiego użytku.

Tektury do pokrywania dachów.

Ter gazowy i drzewny.

Karbolineum.

Farby do fasad i cementowe.

Cement, Gips.

Wapno hydrauliczne

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska 1. 4.

2858

(obok cukierni W. Grossa).

Zmiana lokalu!

Magazyn jubilerski pod firmą:

Karol VÖLKER i Syn

został przeniesiony z pl. Maryackiego

na ulicę Karola Ludwika 1. 3.

(gmach Galic. Towarz. kred. ziemskiego).

Zaszumi las

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

JÓZEFA MASKOFFA

autora słynnej sztuki „Tamten”

2 tomy.

Do nabycia w ekspedycyi „Słowa Polskiego”, ul. Chorażczyzna 1. 17, i w znaczniejszych księgarniach.

Cena 3 ztr.

PIERWSZA BUKOWIŃSKA FABRYKA

Portland i Roman cementu

EMANUELA AXELRADA

w Putnie.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż otworzyłem moją według najnowszych wymagań urządzoną fabrykę, w której na razie wyrabiany

Naturalny cement

najznakomitszej jakości; polecam po przystępnej cenie.

Zastępstwo powyższej fabryki powierzylem dla Lwowa i Galicyi wschodniej Panu

S. LILLIENTHAL

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 42,

który zaopatrzonej mojem pełnomocnictwem, utrzymuje we Lwowie znaczne składki i wykonuje zamówienia natychmiast tak we Lwowie jak i w prowincyi. Upraszam P. T. Interesentów budowlanych o łaskawe zgłoszenie i przekonanie się o wysokiej wartości i najlepszej jakości cementu i zarazem mam zaszczyt kreślić się z wysokim szacunkiem

2313

Emanuel Axelrad.

ADRES: „EMANUEL AXELRAD” Radowce (Radantz) Bukowina.